

Ustawa „antyterrorystyczna” użyta przeciw nacjonalistom

14 listopada 2018

Dziennik „Rzeczpospolita” pisze o bezprecedensowym ataku, jaki służby specjalne pod dowództwem Mariusza Kamińskiego przeprowadziły na środowiska nacjonalistyczne, chcące uczcić niedzielne Święto Niepodległości. Represje polityczne dokonane przez neokonserwatywną władzę były więc możliwe dzięki przepisom ustawy „antyterrorystycznej”, która pozwala między innymi na przetrzymywanie ludzi przez dwa tygodnie bez wyraźnych dowodów, a także na stosowanie szerokiej inwigilacji bez zgody sądu. Do całej szopki związanej z Marszem Niepodległości użyto również... językoznawców.

Gazeta przytaczając swoje źródła w rządzie Mateusza Morawieckiego pisze, iż minister-koordynator służb specjalnych Mariusz Kamiński „wydał specjalną zgodę na wszelkie działania, które zablokują „działania niepożądane” z okazji rocznicy”. Same służby specjalne nie ukrywają, że do represji politycznych posłużyły im przepisy ustawy „antyterrorystycznej”, ponieważ znajdujące się w niej zapisy „pozwalają zatrzymać nawet na dwa tygodnie osoby podejrzewane o działania terrorystyczne lub ekstremistyczne bez formalnych dowodów”.

Ponadto Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego mogła stosować inwigilację na szeroką skalę, działając w tej kwestii bez zgody sądu. Taka działalność była możliwa głównie dzięki „skali i randze masowej imprezy o specjalnym charakterze”, która była porównywalna do piłkarskich Mistrzostw Europy w piłce nożnej czy też katolickich Świątowych Dni Młodzieży z udziałem papieża Franciszka.

W dalszej części tekstu „Rzeczpospolita” przytacza kłamliwe zarzuty ABW i policji, bredzących o rzekomym znalezieniu

„materiałów faszystowskich” wśród osób represjonowanych przed Marszem Niepodległości. Wczoraj podobnymi informacjami chwaliła się pomorska policja – na załączonych zdjęciach widać było jednak wyraźnie, iż „treści faszystowskich” dopatrywano się we wlepkach... krytykujących środowiska homoseksualne i zawierających napisy „Śmierć Wrogom Ojczyzny”, które widnieją też na mundurach jednostek specjalnych.

Policja przyznaje dodatkowo, że na trasie przemarszu ulokowanych było pięć tysięcy policjantów „w mundurach i po cywilnemu” – czyli poza miejscem pikiety Obywateli RP rozlokowano niemal samych tajniaków. To jednak standardowa zagrywka każdej „demokratycznej” władzy, tymczasem teraz służby sięgnęły po nowe rozwiązanie, jakim było wykorzystanie... językoznawców. Poprzez monitoring mieli oni bowiem analizować treść noszonych banerów, aby „w momencie trwania marszu nie stwierdzili naruszeń praw”.

Na podstawie: Rp.pl

Źródło: Autonom.pl